



Holandia • Europa • Świat

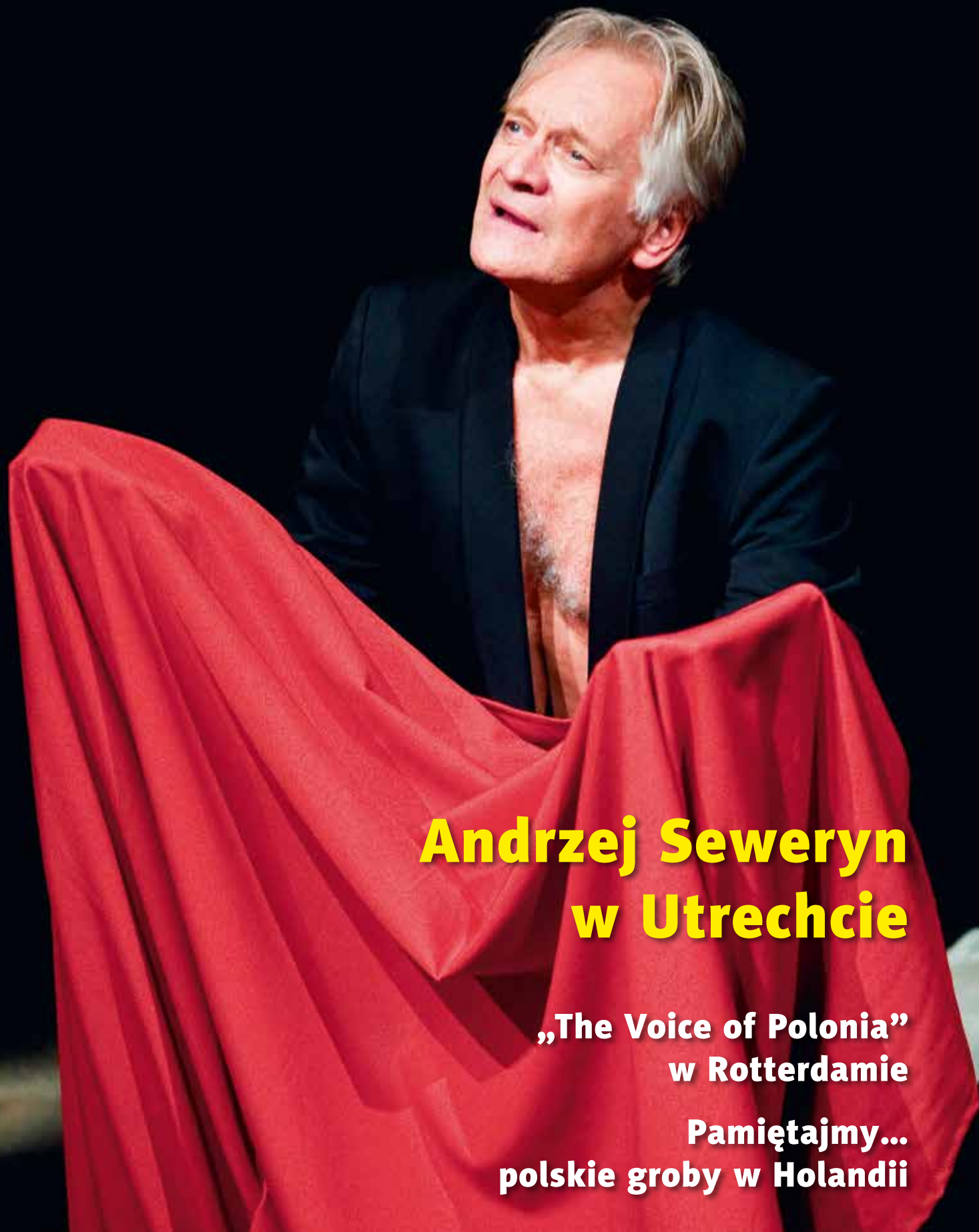
# Scena Polska.nl

Kwartalnik nr 3(79)/2014

[www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)

ISSN 1233-7633

Cena: 2 EURO



## **Andrzej Seweryn w Utrechcie**

**„The Voice of Polonia”  
w Rotterdamie**

**Pamiętajmy...  
polskie groby w Holandii**



**Fundacja "hOlendry"**

---

## POLSKO-NIDERLANDZKI OŚRODEK INTEGRACJI KULTUR

---



Celem fundacji "hOlendry" jest promocja kultury niderlandzkiej w Polsce oraz działalność oświatowa, rekreacyjno-zdrowotna, sportowa i kulturalna w zakresie rozwoju, wspierania i promocji zdrowego trybu życia.



Fundacja "hOlendry"  
[www.facebook.com/HolendryNowaRoza](http://www.facebook.com/HolendryNowaRoza)  
[www.nowaroza2.wordpress.com](http://www.nowaroza2.wordpress.com)  
[www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)

Jesteśmy otwarci na współpracę,  
prosimy o kontakt mailowy:  
[nowaroza2@gmail.com](mailto:nowaroza2@gmail.com)  
[poolspodium@gmail.com](mailto:poolspodium@gmail.com)

---

**Fundacja "hOlendry"**

Numer konta BZ WBK: 88 1090 1854 0000 0001 2126 4460

IBAN: PI88109018540000000121264460, SWIFT / BIC code: WBKPPLPP



**ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ**  
Redaktor Naczelna

## Drodzy Czytelnicy

**D**ziwny ten rok 2014. Trzeci kwartał nam się jakoś przesunął. Mam jednak nadzieję, że ucieszy Was fakt ukazania się 3-ciego numeru pisma, które od 20-lat pojawia się w Waszych domach. Nasi najmłodszy Czytelnicy i autorzy z pewnością nie pamiętają początków i wcześniejszych artykułów, ale z myślą o nich i nie tylko, ukazały się archiwalne numery

w wersji elektronicznej. Zagłądajcie proszę na stronę [www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)

W 4-tym, ostatnim w tym roku kwartalniku w wersji papierowej, który ukaże się pod koniec grudnia poinformujemy Państwa o nowej formie naszego pisma. Zagwarantujcie sobie otrzymanie pocztą lub mailem następnego numeru „Sceny Polskiej”. Napiszcie do Redakcji: [poolspodium@gmail.com](mailto:poolspodium@gmail.com) lub zatelefonujcie +31 30 2718296.

Apeluję też do wszystkich autorów (od 1994 roku!) i współpracowników o przysłanie swoich refleksji o 20-letniej Jubilatce – kwartalniku „Scena Polska”. Mile widziane krótkie biografie autorów i zdjęcia.

A co w tym numerze? Zaproszenie na dwie imprezy przygotowane przez Stichting Pools Podium – Scenę Polską w Holandii. Pierwsza to Koncert Laureatów „The Voice of Polonia” w Rotterdamie, przygotowanym wspólnie z Fundacją TAK i Muziek Forum. Druga, to niezwykle wydarzenie dla miłośników Teatru. Scena Polska zaprasza 7 grudnia na spotkanie z Andrzejem Sewerynem w Teatrze Kikker w Utrechcie. Dalej, wspominamy Wandę Sieradzką i tych, o których chcemy pamiętać. Są też krótkie opowiadania, felietony i reportaże naszych stałych autorów i gości. Zapraszamy do lektury!

**ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ**  
REDAKTOR NACZELNA

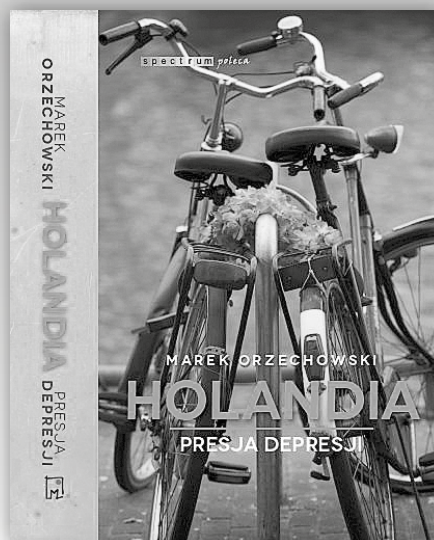


Marek Orzechowski

**D**ziennikarz, publicysta i pisarz ma w swoim dorobku wywiady z czołowymi politykami Europy, setki komentarzy politycznych, artykułów i reportaży, w tym z wojny na Bałkanach. Pisze o miejscach, które miał okazję gruntownie poznać, i o wydarzeniach, w których uczestniczył jako dziennikarz. Tak właśnie było w Belgijjskiej melancholii oraz Zdarzyło się w Berlinie. Właśnie ukazała się jego kolejna książka „Holandia. Presja depresji”.

Mieszka w Brukseli. Sąsiednią Holandią jest zafascynowany od dawna

i to uczucie z biegiem lat nie słabnie. Bywa tu często zawodowo, a także prywatnie i nigdy nie ma dość, nigdy się nie nudzi. Bo wie, że nikt, kto nie zjadł beczki śledzi z Holendrami i nie przeżył z nimi wody na tamie, do końca ich kraju nie zrozumie.



**SCENA POLSKA** | Kwartalnik, nr nr 3 (79) 2014 | ISSN 1233-7633

**WYDAWCA/ZESPÓŁ REDAKCYJNY:** Zofia Schrotten-Czerniejewicz (red. nac.), Gienek Brzeziński (sekr. red.), Juliusz Burgin, Alicja Grygierczyk, Natalia Schrotten, Grażyna Melerowicz oraz zespół.

**Stichting Pools Podium**

Tel. 31 (0) 30 2718296, fax. 31 (0) 30 2719613, E-mail: [poolspodium@gmail.com](mailto:poolspodium@gmail.com)

Stichting Pools Podium, ABN AMRO Utrecht, IBAN: NL85 ABNA0 518544443.

**www.poolspodium.org**

**Zdjęcia:** Archiwum SPP

**Skład:** Mariusz Mamet | Mac Map

**Druk:** Drukarnia Swarzędzka Stanisław i Marcin Witecki, Tel. +48 (61) 817 27 64

**Oktadka:** fot. Krzysztof Bieliński

SCENA POLSKA



**POOLS PODIUM**  
**www.poolspodium.org**

## ZAPRASZAMY DO PRENUMERATY!

Zadbaj o stałą, bezstresową dostawę kwartalnika, zostań Przyjacielem Sceny Polskiej w Holandii. Wpłacisz dobrowolną kwotę na konto IBAN: NL85 ABNA0 518544443 (tnv. Stichting Pools Podium) zapewnisz sobie ciągłość lektury, łatwość dostępu do niej i informacje o wszystkim, co organizuje Scena Polska w Holandii.

# Andrzej Seweryn w Utrechcie „Mój Szekspir”

**N**a scenie Teatru Kikker w Utrechcie, wybitny aktor Andrzej Seweryn, podzieli się z widzami swoją osobistą fascynacją największym dramaturgiem w dziejach świata i poprowadzi dialog z publicznością.

Andrzej Seweryn: „Świat to wielka scena życia, a wszyscy ludzie są w nim aktorami, którzy grają w nim siedem głównych ról”. Są to wcielenia od niemowlaka, poprzez ucznia, kochanka, żołnierza, sędziego, aż po umierającego starca. Ten stojący nad grobem człowiek jest równie bezradny, jak niemowlę. Aktor wciela się w te wszystkie wymienione role.

Należy docenić znakomity pomysł przybliżenia zwykłym zjadaczom chleba uroków szekspirowskiego wiersza, pieśni, komentarza i dialogu. Nie ma lepszego sposobu przekazania wyjątkowości tej literatu-

ry, jak bezpośrednia prezentacja na teatralnej scenie.

Andrzej Seweryn płynnie oscyluje między tragedią, komedią i dramatem, a także odgrywa role dam i mężów w różnym wieku. Kreuje postaci kobiet, które za czasów Szekspira grali przecież mężczyźni. Aktor potrafi wzruszyć do łez i wzbudzić niekłamany podziw.

Najświetniejsze fragmenty dzieł Szekspira mogą być niezbitym dowodem na niesłychaną żywotność klasyki teatralnej, oczywiście pod warunkiem stałego utrzymywania kontaktu z widownią. Tak właśnie tradycja wychodzi naprzeciw współczesnym tendencjom rozwoju teatru trwającego od wieków, jako wciąż odporna na wszelkie wojny i kryzysy, nieśmiertelna dyscyplina sztuki.

Scena Polska w Holandii zaprasza!



Andrzej Seweryn

fol. Michał Pasich



**Pools Podium - Scena Polska w Holandii**  
zaprasza na spotkanie w teatrze pt.

**„Mój Szekspir”**  
w mistrzowskim wykonaniu  
**Andrzeja Seweryna**

**niedziela 7.12.2014 / godz. 19:00**

**Teatr Kikker w Utrechcie**

Ganzenmarkt 14, 3512 GD, Utrecht

**Bilety z rezerwacją 25 €** (ilość miejsc ograniczona)  
(odbior przy wejściu przed spektaklem)

Informacja & rezerwacja:

mail: [poolspodium@gmail.com](mailto:poolspodium@gmail.com),

tel: +31 30 2718296, +31 621 564 177,

[www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)

Konto: IBAN NL85 ABNA 0518544443 / Stichting Pools Podium



# „The Voice of Polonia” 2014

**ZOFIA**

**SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ**

„The Voice of Polonia” jest pierwszą edycją międzynarodowego konkursu polskiej piosenki za granicą. W ramach eliminacji z 70 nadesłanych zgłoszeń wybrano 32 kandydatów z których wyłoniono 8 finalistów z Francji, Belgii, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Holandii. W finale dnia 7 listopada w Brukseli Grand Prix wywalczył Rafał Motycki z Londynu. Pozostałe miejsca zajęli: Róża Frąckiewicz z Wupertalu, Karolina Popczyk z Tuluzji i Joanna Pszczoła z Brukseli.

W koncercie finałowym w Brukseli wystąpiły dwie młode piosenkarki z Holandii: Babara Gargacz i Dominika Zawada. Choć nie zwyciężyły to zdobyły gorące brawa i sympatię publiczności. Osobiście pogratulował im obecny na koncercie Ambasador RP w Królestwie Niderlandów pan dr Jan Borkowski.

Zmagania kandydatów oceniało jury w składzie: Anka Kozieł, Marta Mus, Cezariusz Gadzina (eliminacje) i Maria Sadowska, Stanisław Wenglorz i Henri Seroka.

Organizatorami pierwszej edycji jest Fundacja TAK- Temat Aktualny Kultura. Dyrektorem „The Voice of Polonia” jest Anna Ciborowska z Brukseli. Partnerem w Holandii jest Stichting Pools Podium, który zaprasza na koncert laureatów 21 listopada do Rotterdamu.

Wystąpią w nim zwycięzcy z Brukseli oraz uczestnicy „The Voice of Polonia” z Holandii: Barbara Gargacz, Dominika Zawada, Justyna Klimek, Roger Martin Maluga i gość specjalny Anka Kozieł! Wykonawcom towarzyszyć będzie zespół Cezariusza Gadziny.

Honorowy Patronat nad koncertem w Rotterdamie objął Ambasador RP w Królestwie Niderlandów dr Jan Borkowski.

ZAPRASZAMY!

#### Przedstawiamy Laureatów:

- **Rafał Motycki** mieszka obecnie w Londynie. Studiował wokalistykę jazzową w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach na wydziale jazzu i muzyki rozrywkowej. Pisze, komponuje, ekscytuje go muzyka dookoła i piękny śpiew, którego uważa, że jest dziś cały ogrom.
- **Róża Frąckiewicz** mieszka w Wupertalu. Głos odziedziczyła po swoim ojcu, który słynął z tego, że potrafił przegłuszyć orkiestrę swoim głosem. Jako dziewczynka bawiła się w Festiwal używając skakanki jako mikrofon. Na swojej drodze muzycznej miała okazję uczyć się u Elżbiety Zapendowskiej.
- **Karolina Popczyk** mieszka i pracuje w Tuluzie na południu Francji. Już jako dziecko muzyczne inspiracje czerpała

z poezji śpiewanej i piosenki autorskiej, gdzie tekst i muzyka tworzą spójną całość. Obecnie pracuje nad własnymi kompozycjami sięgając do muzyki bałkańskiej, jazzu i folku.

- **Joanna Pszczoła** mieszka w Brukseli. Piosenkarka, autorka tekstów i kompozytorka w zespole JoBee Project, w którym śpiewa jazz, soul, rock, pop i hip hop we współpracy z belgijskimi muzykami.



Joanna Pszczoła

fol. Natalia Schroten



Rafał Motycki, Róża Frąckiewicz, Karolina Popczyk

fol. Natalia Schroten

# „The Voice of Poland

Przedstawiamy uczestników „The Voice of Polonia” z Holandii:

- **Barbara Gargacz** ma 24 lata, mieszka obecnie w Holandii. Od najmłodszych lat jej pasją jest muzyka. Wypełnia większą część jej artystycznej duszy i zajmuje podium jeśli chodzi o marzenia... Lubi R&B oraz pop, ale z odrobiną ekstrawagancji. O sobie pisze, że jest, jak granat, chciałaby kiedyś wybuchnąć w końcu na scenie...
- **Dominika Zawada** ma 22 lata i pochodzi z małej miejscowości na południu Polski, Kuźni Raciborskiej, a aktualnie od 3 lat mieszka w Amsterdamie. Do Holandii przyjechała w 2011 roku by zdobyć nowe doświadczenia oraz poznać inny kraj i kulturę. Poświęciła każdą wolną chwilę na naukę muzyki i śpiew tak, aby dostać się na studia muzyczne w Holandii. Aktualnie studiuje już drugi rok śpiew na wydziale jazzu w Conservatorium w Hadze, co było zawsze jej wielkim marzeniem.
- **Justyna Klimek** ma 29 lat i pochodzi z Gaszowic. Obecnie mieszka we Vlaardingen. Muzyka dodaje jej siłę, kiedy wchodzi na scenę czuje, że żyje...! Przełomowym momentem w jej życiu były warsztaty wokalne prowadzone przez Elżbietę Zapendowską oraz Andrzeja



Dominika Zawada

Głowackiego. Śpiewała kilka lat w zespole „Miraż” w którym nauczyła się odwagi i walki o swoje marzenia.

- **Roger Martin Maluga** pochodzi z Siemianowic Śląskich. Od 2011 roku mieszka w Rotterdamie. Śpiewa od najmłodszych lat. Laureat kilku konkursów i festiwali muzycznych, uczestnik warsztatów wokalnych prowadzonych przez Elżbietę Zapendowską. Spotował koncerty zespołów i gwiazd takich jak: Budka Suflera, Golec Uorkiestra, Pin,



Roger Martin Maluga

Farba, Jacek Stachurski, Jacek Silski, Fancy, In Grid, Kate Ryan. W roku 2013 wystąpił w 40-stu koncertach na terenie Holandii, Belgii i Polski, a przy współpracy z Sony Music Poland wydał swoją solową płytę „Siła Świątecznej Muzyki”. Niedawno ukazał się jego autorski singiel „Wiara.W.Nas”.

- **Gość specjalny: Anka Koziet**  
Wokalistka obracająca się w szerokim kręgu muzyki- jazzowej, tradycyjnej, elektronicznej i eksperymentalnej.



Barbara Gargacz



Justyna Klimek



Anka Koziet

# nia” w Rotterdamie

Wykłada śpiew jazzowy w Koninklijke Conservatorium w Hadze. Jest autoryzowanym pedagogiem metody Complete Vocal Technique. Dyskografia: Anka Koziel Quartet live (2005 – unofficial release), „Tales of the Forest” Anka Koziel Quartet (2008 OAP Records), „Earthing” The Hague Ethospheric Orchestra (2013 Laika Records), w przygotowaniu: AsGuests Quintet w 2015.

Zapraszamy 21 listopada do Rotterdamu na koncert polskich piosenek z udziałem ośmiu wykonawców, uczestników konkursu „The Voice of Polonia”, gości specjalnego i zespołu doskonałych muzyków. Tego nie można przegapić! Wspierajmy naszych polonijnych piosenkarzy w drodze do dalszej kariery!

ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEWICZ



the voice of polonia

**Koncert**  
laureatów międzynarodowego konkursu „The Voice of Polonia”

pod honorowym patronatem  
ambasadora RP  
**Jana Borkowskiego**

**21 listopada**  
piątek godz. 20.00

**Theater Zuidplein**  
Zuidplein 60-64,  
3083 CW Rotterdam

bilety do nabycia na:  
[www.theaterzuidplein.nl](http://www.theaterzuidplein.nl)

Info: Scena Polska:  
tel. +31 30 2718296  
[www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)

Węcej informacji na:  
[www.thevoiceofpolonia.eu](http://www.thevoiceofpolonia.eu)

zespół muzyczny pod kierownictwem  
Cezariusza Gadjiny

## ZAPRASZAMY NA KONCERT LAUREATÓW „The Voice of Polonia”!

Postuchajmy razem polskich piosenek!

Na scenie wystąpią zwycięzcy finału „The Voice of Polonia” oraz wykonawcy z Holandii  
**Rafał Motycki** z Londynu – GRAND PRIX  
**Róża Frąckiewicz** z Wupertalu – II miejsce  
**Karolina Popczyk** z Tuluzy – III miejsce  
**Joanna Pszczoła** z Brukseli – IV miejsce

oraz uczestnicy konkursu z Holandii:

**Barbara Gargacz** (finalistka),  
**Dominika Zawada** (finalistka),  
**Justyna Klimek**,  
**Roger Martin Maluga**  
i gość specjalny **Anka Kozieł!**

Wykonawcom towarzyszyć będzie  
**zespół Cezariusza Gadjiny:**  
Piotr Paluch - keyboardy, Stefan Bohuszewicz – gitara,  
Boris van Overschee - bass, Sebastian Demydczuk – perkusja,  
Cezariusz Gadjina – saksofon

**Piątek 21 listopada o godz 20:00**  
**Theater Zuidplein, Zuidplein 60-64,**  
**3083 CW Rotterdam, tel. 010-2030203**  
**Bilety w cenie 10,- euro do nabycia w teatrze i online:**

[www.theaterzuidplein.nl/kaartenkopen/2327](http://www.theaterzuidplein.nl/kaartenkopen/2327)

Partnerzy strategiczni:



# „Za Waszą i Naszą Wolność”

**BOŻENA RIJNBOUT-SAWICKA**

Holenderska Breda stanowi bardzo ważne miejsce w wojennej epopei żołnierzy generała Maczka. Na tutejszym cmentarzu spoczywa wśród swoich żołnierzy legendarny dowódca 1PDPanc.

Siedemdziesiąt lat temu 29 października 1944 roku, miał miejsce jeden z ostatnich akordów zwycięskich walk 1. Polskiej Dywizji Pancerniej (1PDPanc) w Holandii. Breda jest miejscem, w którym szczególnie wspomina się zasługi generała Maczka i jego żołnierzy, został on wraz ze swoimi podwładnymi honorowym obywatelem miasta.

W pobliżu położonego w centrum Bredy Muzeum, 25 października 2014 roku, odbyła się uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy z brązu dedykowanej bohaterskim żołnierzom 1PDPanc, którzy pod dowództwem generała Stanisława Maczka siedemdziesiąt lat temu wyzwolali stolicę Brabancji. Tablicę odsłonił profesor Andrzej Maczek oraz Peter van der Velden, burmistrz Bredy. Dokładnie w tym



Breda – 25 październik 2014

fol. ZSCz

miejscu siedemdziesiąt lat temu odbyła się przed ówczesnymi budynkami koszar szwoleżerów pierwsza po wyzwoleniu defilada i msza polowa dedykowana poległym pancerniakom generała Maczka.

W odsłonięciu tablicy honorowej uczestniczyli licznie przybyli honorowi obywatele Bredy: weterani 1PDPanc, syn Generała: profesor Andrzej Maczek, przedstawiciele władz państwowych Polski i Holandii oraz liczna grupa mieszkańców i sympatyków wyzwolicieli Bredy. Władze państwowe reprezentował między innymi ambasador RP w Królestwie Niderlandów dr Jan Borkowski, a miasto Breda: burmistrz miasta pan Peter van der Velden.

– Jestem niezwykle zaszczycony, że stoję obok burmistrza Bredy i mogę odsłonić tablicę upamiętniającą bohaterską 1 Polską

Dywizję Pancerną. Zastanawiam się, co jest przyczyną tego, że mieszkańcy miasta Bredy tak szczególnie pielęgnują pamięć o naszych żołnierzach. Odpowiedzią na to jest przypomnienie wydarzeń z 1944 roku, kiedy to rozkaz wydany przez mojego ojca ochronił miasto, przed zniszczeniami jego substancji i infrastruktury – mówił Andrzej Maczek.

Po uroczystości nastąpił przemarsz ulicami miasta do kościoła Grote Kerk, na rynku miasta, gdzie odbył się koncert zrealizowany we współpracy Nassau Harmonie Breda z Fundacją Serce Polski oraz z Hanną Budą. W koncercie wystąpili: La Mythomanie, aktorzy Sasia Deck i Marek Sawicki, Kapela Po Zagonach, Zespół Tańca Ludowego Cybinka.

**BOŻENA RIJNBOUT-SAWICKA**  
STICHTING SERCE POLSKA



Burmistrz Bredy Peter van der Velden i prof. Andrzej Maczek fol. autorka



Tablica pamiątkowa dedykowana bohaterskim żołnierzom fol. ZSCz



# Salon Poetycko – Muzyczny im. Wandy Sieradzkiej

**ZOFIA  
SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ**

Salon Poetycko-Muzyczny przy Scenie Polskiej powstał w styczniu 2009 r dla upamiętnienia twórczości Wandy Sieradzkiej de Ruig i zachowania w pamięci Jej postaci. To tylko tyle ile możemy Wandzie zaferować za Jej obecność z nami. Mieszkała w Holandii od 1989 roku, była z nami długo i...za krótko.

Najbardziej znany jest tekst Jej piosenki „Nie płacz kiedy odjadę”, którą śpiewaliśmy na wszystkich imprezach polonijnych i gdzie pojawiała się Wanda. Nie było numeru „Sceny Polskiej” bez Jej wiersza. Pisała proste, trafiające do serc teksty. Nie wszyscy może wiedzą, że jest autorką piosenki wykonywanej przez Seweryna Krajewskiego z zespołem „Czerwone Gitary”. Nawet bez muzyki jest w tych słowach melodia.

Na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Gdyni doznałam niezwykłego uczucia, jakby Wanda siedziała obok mnie i miała łzy w oczach. Ja miałam... W Teatrze Muzycznym sala wypełniona po brzegi. Za chwilę pokaz filmu Jana Komasy „Mia-



Wanda Sieradzka

sto 44”. Zaczyna się projekcja filmu i płyną słowa...nie płacz kiedy odjadę... śpiewa Marino Marini. Film Jana Komasy to niezwykła opowieść o młodych, warszawskich powstańcach.... do tego ta piosenka Wandy na początku. To była ogromna dawka emocji...

**ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ**

## **NIE MÓW NIC**

*Nie mów nic...  
Nie mów, że Twoja miłość trwa.  
Dobrze wiem,  
Dobrze wiem, co to miłość prawdziwa.  
Gorące pocałunki i zakłęcia,  
Westchnienia, które płyną z głębi serca.  
Nie mów nic,  
Nie okłamuj, że kochasz mnie.  
Nie mów nic...  
Nie mów, że Twoja miłość trwa.  
Dobrze wiem,  
Dobrze wiem, co to miłość prawdziwa.  
Nie zwiodą mnie uśmiechy i zakłęcia,  
Gdy na dnię pocałunków braknie serca.  
Nie mów nic...  
Nie okłamuj, że kochasz mnie.  
O nie, nie mów nic...  
Daj dłoń, przytul się.*

słowa: Wanda Sieradzka

## **Cierpliwość umarłych**

*Cierpliwość umarłych nie ma granic  
Bez słowa znoszą nasze pierwsze rozpacze  
i wszystkie późniejsze odcienie niepamięci  
Donikąd się nie śpieszą  
nigdzie się nie spóźniają  
nie bolą ich rozstania i rany  
nie umierają z miłości ani ze strachu  
W ułamkach złudzenia migają nam w tłumie  
lub podczas deszczowej nocy  
w snach zapewniają że żyją  
Bez biletu i bagażu odbywają z nami  
dalekie podniebne podróże  
i wpisują nieistniejące twarze  
w zmienne kształty obłoków  
Zapomniani z głosu i imienia  
potrafią się powtórzyć w profilach  
gestach czy błędach następnego pokolenia*

*Wypadają fotografią z listu lub albumu  
Bezszerecznie zasiadają za białą  
świętecznych stołów  
Przed swym dorocznym świętem  
pozwalają odświeżać nagrobki  
zapalać znicze wyrzutów sumienia  
prowadzić monologi wewnętrzne  
między strzępkami rodzinnych rozmów  
Rozerwani na strzępy przez wojny  
zatopieni w oceanach świata i czasu  
bez mogił i czyjejkolwiek pamięci  
z cierpliwością bez granic czekają  
spoglądając oczami przestrzeni  
trudnej do ogarnięcia przez naszą wyobraźnię*

Łucja Danielewska,  
z Tomu: „Oczy przestrzeni”, Poznań 1994

Polskie groby w Holandii

# Pamiętajmy...

## ANNA FRANÇOIS-KOS

**N**ajbardziej znane nam w Holandii groby, to groby polskich żołnierzy, którzy zginęli tutaj walcząc „Za Naszą i Waszą Wolność” podczas II Wojny Światowej. Podawana przez Konsulat lista liczy 49 cmentarzy, na których leżą czasami po jednym, kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu aż do 163 żołnierzy na największym Polskim Cmentarzu Wojennym w Bredzie przy Ettensebaan.

Tam właśnie znajduje się grób gen. Stanisława Maczka, któremu na wniosek 40 tysięcy mieszkańców Bredy przyznano honorowe obywatelstwo Holandii, i który zgodnie z ostatnim życzeniem pochowany został wśród swoich żołnierzy. Zmarł 11 grudnia 1994 roku w Edynburgu w wieku 102 lat.

Powojenne losy Polaków sprawiły, że w Holandii pojawiły się liczne, cywilne już polskie groby, w tym także tych zasłużonych, słynnych, godnych przypomnienia i zapamiętania.

## Maksymilian Szoc

Jednym z nich jest grób na cmentarzu w Bakhuizen (Friesland), gdzie leży pochowany Maksymilian Szoc zmarły w wieku 46 lat w Rotterdamie, w szpitalu St. Clara. To malarz surrealistyczny, scenograf, poeta, założyciel teatru pantomimy, autor niezapomnianych happeningów.

Na słynnej świnoujskiej FAMIE jedną z głównych nagród jest NAGRODA IM.

MAKSA SZOCA przyznawana za niesza-blonową i kreatywną postawę artystyczną. Jest to nagroda interdyscyplinarna – może ją otrzymać podmiot artystyczny (osoba lub grupa), zajmujący się każdą dowolną dziedziną sztuki. Nagroda jest przyznawana za cykl prezentacji danego podmiotu artystycznego w trakcie Festiwalu. Nagradzane są: zaangażowanie w inicjowanie spontanicznych, oryginalnych, kontrowersyjnych działań, odwaga, przekraczanie granic dziedzin sztuki. Nic dziwnego, że ta właśnie nagroda uzyskała imię Maksa, bo jak wspomina Jan Wołek: „Gdyby szukać na Famie postaci symbolicznej, to bez wątpienia był nią malarz surrealista Maks Szoc. Wielki facet z rudawymi kędziorami i sumiastym sarmackim wąsem.

Jako animator był niezmożony, ale tam gdzie się pojawił, zawsze zbierali się ludzie, bo wiadomo było, że coś się będzie działo. Maks był człowiekiem nieprawdopodobnie energicznym, z niezwykłym entuzjazmem i radością dzielił się wszystkim, co posiadał, począwszy od wartości natury materialnej, a skończywszy na wszelkich pomysłach, których nie potrafił dusić w sobie. I wtedy natychmiast robiło się z tego wydarzenie, happening, zabawa. On miał taki rodzaj siły witalnej, która działała na wszystkich wokół”.

Max Szoc mieszkał w Belgii od 1977 roku, pod koniec życia często przebywał w Holandii, zmarł dokładnie 1 września 1983 roku o godz. 4.00 rano w Rotterdamie; dokładnie w rocznicę wybuchu II wojny światowej, która wywarła nim, wówczas 2-letnim dziecku, ogromne wrażenie. Mówił:

„obraz okupowanej Polski tkwi we mnie do dzisiaj i jest tak żywy jakby się to działo wczoraj. Na mnie wojna zostawiła także ślady. Przede wszystkim wstręt do przemocy, gwałtu i okrucieństwa. Brak jakiegokolwiek przywiązania do pieniędzy i kariery”.

Wrócono mu karierę muzyczną, bo w wieku 6 lat w okupowanej Warszawie dał znakomity koncert pianistyczny. Po wojnie zaczął studia muzyczne, ale pasjonowało go malarstwo. Był współzałożycielem awangardowej grupy plastycznej „Zamek”. Marzyły mu się studia artystyczne, które w końcu skończył w Toruniu, po krótkim pobycie na wydziale rysunku Studium Nauczycielskiego, bo jak powiedział: „Chcę malować takie obrazy, żeby ludzie patrzyli na nie i nie wierzyli własnym oczom. Chcę przekroczyć granice ludzkiej wyobraźni, chcę, aby każdy obraz sięgał do granic metafizyki. Chcę konkurować z wyobraźnią ludzką i przywrócić malarstwu dawną jego szlachetność”.

Z taką samą pasją i zaangażowaniem robił spektakle z założoną przez niego grupą pantomimiczną „Studio Miniatur”. Robił choreografię („Antygoną” w Teatrze Rozmaitości w Krakowie, zajmował się scenografią teatralną („Dziady” w teatrze w Olsztynie), pracował dla telewizji (kostiumy, scenografia). Na przekór prądom politycznym w latach siedemdziesiątych założył grupę poetycką „Lewary” i wierszach wychwalał klasę robotniczą. Pisał teksty piosenek. Niepowtarzalne, niewyobrażalne, niezapomniane były wszystkie jego happeningi.

Był artystą wszechstronnym, prawdziwie renesansowym, utalentowanym we wszystkich dziedzinach sztuki: „Myślę, że urodziłem się artystą, to jest moje życiowe przesłanie, któremu złożyłem w ofierze bardzo wiele”.

## Leszek Stanisław Soliński

W czerwcu 2005 r. na cmentarzu Groene Kerkje w Oegstgeest pochowany został Leszek Stanisław Soliński. Ten malarz z zamiłowania i publicysta, urodzony w Żarnowcu w 1926 r., w pobliżu dworku M. Konopnickiej (znał dobrze jej córki) znany jest przede wszystkim jako partner życiowy poety Mirona Białoszewskiego. Mieszkali wspólnie przez prawie 17 lat w słynnym mieszkaniu Białoszewskiego przy placu Dąbrowskiego 7 m. 13 w Warszawie. To Leszkowi i jego matce Białoszewski zadedykował swój debiutancki tomik „Ob-



Autorka i Maks Szoc w roku 1979

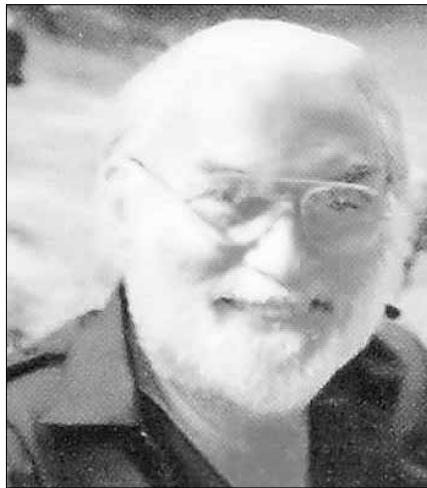
roty rzeczy”. W prozie pisarza pojawia się często jako „Le” lub „LeSo”.

Później zostali tylko przyjaciółmi, ale to właśnie on na mocy testamentu poety został spadkobiercą praw autorskich do jego twórczości. Początkowo studiował polonistykę w Krakowie, ale w międzyczasie zmienił kierunek na historię sztuki. Z zamiłowania i wykonywanego zawodu był malarzem, ale jego twórczość plastyczna nie jest zbyt znana. Wykonywał prace malarskie dla sióstr franciszkanek z Lasek i ulicy Piwnej w Warszawie. Miał też pozwolenie od prymasa Wyszyńskiego na kopiowanie jasno-górskiego obrazu Matki Boskiej. Jego prace były prezentowane na kilku wystawach zbiorowych w Warszawie i w Krośnie oraz na jednej indywidualnej (1966).

Napisał liczne artykuły na temat Konopnickiej i jej córek oraz na temat Mirowa. Po rozstaniu się z Białośzewskim jego przyjacielem został holenderski sławista z Lejdy Henk Proeme. Miron Białośzewski wspominał go w swojej prozie jako „Misia Holendra”). Gdy Leszek Soliński zapadł na zdrowiu i zniedołężniał Proeme zabrał go do Oegstgeest w Holandii, gdzie zawarł małżeński. Tam też zmarł. W książce „Człowiek Miron” T. Sobolewski wspomina dwujęzyczne zawiadomienie jakie przyszło do Polski: „Ku naszemu głębokiemu smutkowi zmarł po krótkiej chorobie Leszek Stanisław Soliński, mój małżonek, nasz wujek i szwagier... mijn echtgenoot, onze oom, oudoom en zwager. (...) Na zawiadomieniu podpisana była holenderska rodzina Henka i ... katolicka rodzina Leszka z Żarnowca”. Dodajmy, że to właśnie Henk posiada teraz prawa spadkowe do twórczości Mirowa Białośzewskiego. Dbą także o popularyzację prac Solińskiego. To on otwierał wystawę obrazów Solińskiego w 2012 r w dworku Marii Konopnickiej w Żarnowcu, gdzie można było zobaczyć 26 prac artysty obejmujących tematykę sakralną, architekturę, kwiaty, martwą naturę i pejzaż. Wystawiano także fotografie, rękopisy i publikacje Leszka Solińskiego w czasopiśmie i książkach. Ekspozycja z cyklu „Ludzie znani i Żarnowiec”, przygotowywana była z okazji 85-tej rocznicy urodzin Solińskiego..

### Andrzej Tylko Tylczyński

W holenderskim Best pochowany jest Andrzej Tylko-Tylczyński. Zmarł 11 lipca 2009 r. Studiował w Poznaniu medycynę, ekonomię, filologię polską, dziennikarstwo, filmoznawstwo, ale zainteresowania artystyczne były dużo silniejsze i w rezultacie dał się poznać przede wszystkim jako autor licznych, popularnych tekstów piosenek (około 300) dla Szczepanika, Niemena, German, Santor, Koterbskiej, Rusowicz, Łazuki, Jarockiej. Był dziennikarzem, pisarzem, poetą, satyrykiem, krytykiem



Andrzej Tylczyński

filmowym. Założył słynne czasopismo „Non-stop”. Był założycielem i kierownikiem artystycznym kabaretów „Iluzjon” i „Panopticum” oraz twórcą i kierownikiem artystycznym zespołu „Wiślanie 69”. Kilka pokoleń dorastało przy rytmach piosenek takich jak np.: „Dzisiaj jutro zawsze”, „Dzień niepodobny do dnia”, „Goniąc kormorany”, „Kochać”, „Nigdy więcej”, „Motylem jestem”, „Nigdy więcej”, „Domek bez adresu”, Pisał musicale, powieści. W 1979 dla Polygram International przygotował dokumentację pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, z której nagrania ukazały się na płytach dopiero na 20-lecie pontyfikatu Jana Pawła II.

Do Holandii przyjechał wraz z rodziną w 1981 roku. Tutaj napisał wszystkie polskie teksty piosenek do będącego koпродукcją holendersko-japońsko-amerykańską serialu „Muminki”. Pisał także scenariusze, nadal teksty do piosenek. To w Best napisana została jego trytomowa powieść „Jeździec polski”, oparta na faktach opowieść o wojennych losach dziewczyny z Poznania pracującej dla polskiego wywiadu. Aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym Polonii, wydając między innymi przeznaczony dla Polaków w Beneluksie miesięcznik „Tak”.

### Milo Anstadt

W Amsterdamie znajduje się grób Milo Anstadt. Ten urodzony we Lwowie, w polsko-żydowskiej rodzinie holenderski pisarz i publicysta zmarł w 2011 roku w wieku 91 lat. Do Amsterdamu przyjechał w 1830 roku. Ukrywany przez Holendrów przeżył wojnę pod przybranym nazwiskiem. Mówił po polsku, w jidysz i po niderlandzku. Bliskie mu były te wszystkie trzy kultury. Jego rodzice zginęli w Sobiborze. W czasie okupacji współpracował z holenderskim ruchem oporu, fałszował dokumenty oraz kolportował nielegalną prasę. Po wojnie pracował jako redaktor tygodnika „Vrij Nederland”, był reżyserem i prezydentem w rozgłośni radiowo-telewizyjnej VARA.

W telewizji holenderskiej pozostał aż do przejścia na emeryturę w 1993 roku. W działalności publicystycznej zajmował się stosunkami polsko-żydowskimi. Wydał zbiór szkiców historycznych „Polacy i Żydzi”. W 2000 r. ukazała się po niderlandzku jego trylogia autobiograficzna „Kruis of munt” („Orzeł czy Reszka”), a pierwsza jej część „Kind in Polen” („Dziecko w Polsce”) ukazała się jednocześnie w języku polskim. W 2000 r. Anstadt otrzymał Nagrodę im. Andrzeja Drawicza przyznaną osobom zasłużonym dla pomnażania roli i znaczenia polskiego dziedzictwa w świecie oraz dla kształtowania kontaktów z innymi narodami w duchu tolerancji, poszanowania różnic i zrozumienia. W 2004 r. Milo Anstadt został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi RP w uznaniu wybitnych zasług w działalności na rzecz porozumienia polsko-żydowskiego.

### Jan Minkiewicz

W tym roku doszedł do tej smutnej ko-



Jan Minkiewicz

lekcji jeszcze jeden grób w Amsterdamie. Na cmentarzu Nieuwe Ooster pochowany został znany naszym czytelnikom, zmarły 20 kwietnia 2014 roku Jan Minkiewicz – tłumacz, publicysta, dziennikarz, działacz społeczny i rzecznik „Solidarności” w Holandii.

ANNA FRANÇOIS-KOS

**Od redakcji:** Na holenderskich cmentarzach znajduje się z pewnością znacznie więcej mniej znanych lub zupełnie zapomnianych grobów. Apelujemy do naszych czytelników o przesyłanie nam wiadomości na ich temat i ludzi w nich pochowanych. Jeśli ktoś posiada zdjęcia z w/w grobów (lub może je zrobić) prosimy także o przesłanie ich do redakcji – e-mail: poolspodium@gmail.com

A może ktoś mieszkający w pobliżu zapali od czasu do czasu na nich świeczkę?

Pamiętajmy...

# Ku wiklinie w Nowej Róży



**WOJCIECH ZIELIŃSKI**

**P**od hasłem „Ku Wiklinie” 31 sierpnia tego roku członkowie Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego w Poznaniu znowu spotkali się w gościnnej zagrodzie fundacji „hOlendry” w Nowej Róży nr 2 pod Nowym Tomyślem. Jednak zanim przekroczyliśmy progi tej starej olenderskiej osady, gościliśmy w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu. U bram przywitała nas gospodyni Nowej Róży Zofia Schroten-Czerniejewicz i oddała pod opiekę kierownika Andrzeja Chwalińskiego. Zgromadziliśmy się przed zabytkową chatą osadnika olęderskiego z końca XVIII wieku, w której od 1985 roku mieści się muzeum. Jest w nim wiele eksponatów związanych z uprawą wikliny i chmie-



Autor w Nowej Róży

fot. Natalia Schroten

lu. Podziwialiśmy fantastyczne wyroby z wikliny, w tym wspaniałe meble, koszyki w różnym kształcie i wielkości, wikliniarские dzieła sztuki w plenerze, nawet wiklinowy parasol. Stąd udaliśmy się do Nowej Róży. Zofia Schroten-Czerniejewicz gościła tu naszą Smową rodzinę po raz piąty. Jak zawsze,

uczestniczyliśmy w warsztatach twórczych z wykorzystaniem dobrodziejstw okolicznej natury i darów okolicznych mieszkańców. Były warsztaty kulinarne „Żywność prosto z pola”, wykonywanie stroików i obrazów z darów pól i lasów „Fascynacje i dekoracje”, malowanie obrazów zakończone wystawą



W Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu, z prawej Andrzej Chwaliński



„Energia z oddechu i uśmiech”, wdzieranie się w ostępy leśne osób na wózkach „Las bez barier”, spotkanie „Ku wiklinie”. Na każdym spotkaniu poznaliśmy wspaniałych ludzi, w tym burmistrza Nowego Tomysła Henryka Helwina. Natalia Schroten – prezes Fundacji „hOlendry” przybliżyła nam życie i zmagania z SM mieszkańców Holandii i przedstawiła kilka holenderskich SM-owych organizacji. Pojawiła się możliwość nawiązania holendersko-polskiej współpracy pomiędzy chorymi z SM; wszak SM i Europa są bez granic. Oglądaliśmy film Ilony Bidzan „SM” – o pasji, cierpieniu i zmaganiach ludzi chorych na stwardnienie rozsiane. Duże wrażenie wywarły na nas filmy młodych twórców uczestniczących w corocznych warsztatach filmowych w Nowej Róży. Mieszkańcy okolic opowiadali o swoich pasjach życia i przywiązaniu do tej ziemi i Nowego Tomysła. Na koniec do późnego popołudnia przybywali goście z okolic. Wielu poznaliśmy na wcześniejszych spotkaniach. Oni już nie wyobrażają sobie swego lasu bez zjazdu osób na wózkach, z balkonikami czy kulami. Podsumowaniem spotkania w „hOlenderskiej” osadzie był pomarańczowy trunek, wypijany tylko w dniu urodzin króla Holandii. My z okazji 5-lecia cyklu „Las bez barier” wręczyliśmy gospodarzom Wiklinowe Serca Wdzięczności. Wiele osób z chęcią przyjeżdża do Nowej Róży, aby podzielić się z innymi swoimi radościami i problemami z całego minionego roku. Organizatorów cieszy, że pomimo deszczowej pogody udało się wyciągnąć z domu wiele osób na wózkach i że każdego roku w lesie bez barier jest nas więcej. Słowem – im dalej w las, tym więcej nas. Pod takim hasłem spotkamy się tutaj za rok.

**WOJCIECH ZIELIŃSKI  
POZNAŃ**

*Podziękowanie  
„Serca Serc”  
dla  
Pani  
Zofii Schroten-Czerniejewicz  
za pomoc przy realizacji kampanii edukacyjnej  
„SyMfonia serc”  
oraz wspólną pracę nad zmianą postrzegania  
osób chorych na stwardnienie rozsiane*

*Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego*

*Tomasz Połec  
T. Połec  
Przewodniczący PTSR.*



POLSKIE TOWARZYSTWO  
STWARDNIENIA ROZSIANEGO

*Warszawa, październik 2014*

*SyMfonia serc*

# Rola



## JULIUSZ BURGIN

**W** Amsterdamie nie ma Zaduszek. Mimo to, wierni własnej tradycji, idąc za głosem serca, wieczorem każdego 1-go Listopada zabieraliśmy nic nie rozumiejące, rozbawione córki i drapałiśmy się po ciemku górą przez zamkniętą, kutą bramę na mały cmentarzyk. Tam zapalaliśmy zniczyki na czyjejkolwiek mogile i każde z nas, dorosłych, łączyło się duchem z kochanymi, którzy odeszli. A dziewczynkom wyjaśniałem:

### W zaduszki

*pachnie woskiem  
płoną świeczki  
pod kamieniami  
śpią człowieczki,  
nie pragną, nie takną  
nocą ni dniem,  
wiecznym śpią snem  
ale w zaduszki  
muszą mieć  
listopadowy  
zapach świec...*

Cmentarzyk otoczony był, jakżeby inaczej w Holandii, wodą. Brama wejściowa była na mostku. Cmentarzyk był nie wielką wyspą. Z każdego końca widać drugi koniec.

Grobów było niewiele, więc i ludzi przychodziło mało. Częściej słychać było trele ptaków niż pomruk modlitw.

Mieszkaliśmy nie daleko i lubiłem tam chodzić także bez okazji. Dużo zieleni, pięknych drzew i kwiatów. Było cicho, pachniało świeżą ziemią...

Brama była na wieczór zamykana. Tym razem stała otworem. Wszedłem.

Siedziałem na ławce pod drzewem i paliłem papierosa.

„Można prosić o ogień” – odezwał się męski głos z ciemności. Postać pochyliła się. Przypalił.

„Pozwoli pan, że się przysiądę?”

„Proszę bardzo” – odparłem.

Siedzimy w milczeniu. Zza drzew prześwieca ćwiartka księżycy, czasem frunął leniwy nocny ptak. Ogniki papierosów rozświetlają to moją dłoń, to jego.

„Napije się pan?” – podetknął mi puszkę piwa.

„A wie pan, że chętnie. Dziękuję.”

Syknęły kapsle. Popijamy.

„Trupem, to nic specjalnego, trudniej być śmiercią” – odezwał się.

Zastanowiłem się. No tak, bo cóż to takie go być trupem? Leżysz nieżywy i już. O ileż ciężiej jest tułać się bez końca po świecie, nie spocząc, odbierać życie, być nieszczęściem, cierpieniem. Tak, być śmiercią jest trudniej...

„Byłem jednym i drugim – powiedział. – Trupem jestem do dzisiaj.”

Włosy zjeżyły mi się na karku...

Roześmiał się cicho: „och, pan myśli... Nie, skądże! Pan spojrz – zaciągnął się – umarli nie palą. Nie, nie... Ale chce pan posłuchać?” I od razu zaczął opowiadać.

„Osiem lat temu ocknąłem się bez pracy i bez pieniędzy. Nie miałem porządnego zawodu, więc się objąłem. Zaczęłem pić i czułem, że się staczam. Wtedy wpadłem na pomysł, żeby zapisać się do agencji aktorskiej jako statysta.”

Głos miał spokojny, pogodny. Chyba był w średnim wieku.

„No i któregoś dnia dzwoni agencja, że bym zgłosił się w teatrze do produkcji ‚Polowania’. Tak nazywała się sztuka. Zachorowała im śmierć.

Reżyser bez przerwy tłumaczył, że mam się pojawiać znienacka, cicho ale zdecydowanie. Jednoznacznie i wieloznacznie zarazem. Zwłaszcza w scenie finałowej...

Sztuka szybko spadła z afisza. Reżyser krzyczał przy pożegnaniu: „pan mi położył przedstawienie! Śmierć, kochany, musi żyć!...”

Jeszcze ze dwa razy wzywali go do śmierci, do coraz mniejszych teatrzyków. Sztuki kładły się beznadziejnie. Agencja narzekała, że więcej kosztuje prowadzenie jego teatru, niż na nim zarabia...

„Pewnego razu – ciągnął dalej – agencja zadzwoniła, że bym zgłosił się do filmu. Mój pierwszy film! Nazywał się: „50 km/godz? Za szybko!” Propagandówka policji drogowej. Po raz pierwszy grałem trupa. Praca żadna. Ucharakteryzowali i przez całe kręcenie leżałem na asfalcie. Dobrze zapłacili.

Przyszła dobra passa, bo niedługo potem – angaż do teatru. Znowu trup. Wie pan jaka jest różnica między teatrem a filmem? W teatrze trup może oddychać a w filmie to absolutnie niedozwolone. Zwłaszcza przy zbliżeniach. Za to można między ujęciami wstać, pochodzić, napić się kawy, zapalić. A w teatrze – bite dwie godziny na deskach! Niekiedy na samym środku

proscenium. Za to można oddychać. Sam nie wiem co lepsze...

Wymagania reżyserów przy roli trupa były, proszę pana, jasne: leżeć jak trup. Choć nie zawsze. Raz cały spektakl zwiślałem głową i nogami z reku. Byłem ubezpieczony niewidocznymi linkami. Ale to było okropne... Innym razem, w filmie, zginąłem na polu bitwy. Słońce zachodziło i reżyser chciał mieć dramatyczne ujęcie poskręcane trupa na tle czerwonego nieba... Ujęć było z dziesięć i myślałem, że zdechnę, kiedy mnie kolejny raz ugniatali w tę cholerną pozę.”

Zaszeleścił wiatr. Wydarło się ptaszysko. Psyknęła otwierana puszka.

„Jeszcze jedno?” – trącił mnie w ramię.

„A ma pan? Chętnie.”

„Z czasem – ciągnął tym samym pogodnym głosem – stałem się wśród filmowej braci znany. Pracę miałem zawsze. Wie pan, znani aktorzy, starsi aktorzy, nie chcą grać trupów... Zaczęłem też grywać kobiety. Kwestia charakteryzacji: peruka, pończochy, torebka i trup jak żywy.

Wiodło mi się nieźle. Stać mnie było nawet na niejaki luksusy. Zaczęłem bywać. Z aktorami, z reżyserami byłem na ty... W reklamach stałem się wręcz monopolistą. Ci płacą najlepiej, choć pracę mają rzadko... W sumie, szczerze mówiąc, proszę pana, jako trup jestem w mediach gwiazdą.

Przyszłość mam zapewnioną. Do tej pory grałem w wypadkach i innych gwałtownych zejściach ale za parę lat będę mógł grać zmarłego naturalnie. Mówię panu, być trupem, to żyć nie umierać!”

„No tak – zauważyłem – rzadko kto jednak ma szczęście z tego wyżyć i to, jak słyszę, całkiem dobrze.”

„Taaak, to prawda” – mruknął.

Chmury przysłoniły księżyc i na cmentarzyku zrobiło się czarno. Zapaliliśmy. Gdzieś ulicami przetoczyła się ciężarówka...

„Co pana tu przywiodło? – spytałem – Przechadzka? Groby bliskich?”

Długo milczał.

Wreszcie odezwał się: „gram teraz, proszę pana, w teatrze. Sztuka alegoryczna. Jestem, proszę pana, cały czas na scenie. W otwartej trumnie. Akcja toczy się dokoła mnie i ma ze mną bezpośredni związek...” – przerwał.

Zaciągnął się głęboko i długo wydychał dym...

„Widzi pan – powiedział wolno – jako śmierć nie zrobiłem kariery. Poszło mi lepiej, jako trupowi ale... – zawiesił głos – chciałoby, wie pan, no chciałoby się zrobić kiedyś coś naprawdę, ale to naprawdę do brzo, rozumie pan?... Przyszedłem wczuć się w atmosferę.”

# Pokonałam panią D.



**ALICJA GRYGIERCZYK**

**D**epresja. Towarzyszy mi od zawsze. Odwiedzała mnie już jako dziecko, chociaż wtedy bardzo sporadycznie. Młodej dziewczynie dała na jakiś czas spokój, bo młode życie jest tak pełne wrażeń, że nie miała szans się przez nie przebić. Przyszła do mnie i zagościła na dłużej w momencie założenia rodziny i poczucia za tę rodzinę ogromnej odpowiedzialności. Im bardziej chciałam być idealną matką tym więcej dawała mi się we znaki. Wysysała ze mnie energię, a moja niezgoda na brak energii w momencie mojego życia w którym powinienam jej mieć jak najwięcej, powodowała jeszcze większy jej brak. Nie potrafiąc samej sobie pomóc, poszłam do lekarza. Lekarz domowy po paru minutach rozmowy przepisał mi lek antydepresyjny. Po dwóch tygodniach poczułam się wyśmienicie, podziękowałam lekarzowi za „cudowną pi-

gulkę” i znowu pełna energii i optymizmu szłam przez życie. Ale cały czas intuicyjnie czułam że nie tędy droga, że optymizm który czuję, powinienam wypracować sobie sama a nie przyjmować go w pigułce. Powiedziałałam to lekarzowi, ale ten uparcie przekonywał mnie, że tak jak osoba chora na cukrzycę nie może obejść się bez insuliny, tak mój mózg produkuje zbyt mało serotoniny, więc trzeba mu ją dostarczyć. I w ogóle z czego ja robię problem, jeżeli tak dobrze się czuję. Dla mnie to jednak był problem, tym bardziej, że po roku depresja wróciła i stanęłam przed dylematem zwiększenia dawki jak sugerował lekarz, albo jak podpowiadała mi intuicja, definitywnego rozstania się z lekiem który wyręczył mnie w odczuwaniu emocji, ale nie rozwiązywał problemu. Wybrałam to drugie. Jednak mój mózg przyzwyczajony do narkotyku, bo tak dzisiaj nazywam ten lek, zachował się jak mózg narkomana, rozpaczliwie domagał się swojej porcji coraz bardziej pogłębiając stan depresji. Skapitulowałam i dostarczyłam mu większej dawki, ale cały czas gdzieś tam towarzyszyła mi niezgoda na taki sposób leczenia. Dzisiaj wiem że miałam rację. Trzeba słuchać intuicji. Jestem święcie przekonana, że antydepresanty nie leczą depresji. Poprawiają jedynie sztucznie nastrój i uzależniają. – Czego pani ode mnie oczekuje? – zapytała mnie miła pani, kiedy zdecydowałam się na terapię. – Odpowiedzi na pytanie, dlaczego mam depresję. Po roku czasu, dzie-

ki jej fachowej pomocy zrozumiałam siebie, zobaczyłam nagą prawdę, bolesną, przerażającą, ale też wyzwalającą. Przeszłam błędzić. Na terapii oddechem, na pytanie gdzie czuję napięcie w ciele, kiedy odpowiedziałam że nigdzie, dowiedziałam się, że moje ciało jest jednym wielkim kamieniem blokującym przepływ energii. Po terapii, kiedy puściły blokady, już łatwo mogę to napięcie zlokalizować i usunąć i co najważniejsze: komunikować się z ciałem. Ono ma nam bardzo dużo do powiedzenia.

Pani D. odwiedza mnie coraz rzadziej, ale miesiąc listopad jest jej ulubionym miesiącem. Myślę że doskonale wie, że ma wtedy najwięcej szans na to, że ją wpuszczę. To jest miesiąc moich urodzin z których nikt się wtedy nie ucieszył, wiem to z rodzinnych opowieści i teraz jak nigdy przedtem rozumiem dlaczego zamiast radości czułam zawsze straszny smutek kiedy się zbliżał. Pani D. więc i tym razem przyszła, a ja nie zdążyłam wychwycić sygnałów zwiastujących jej przybycie. Zabrała mi energię, radość życia, podarowała w zamian zwątpienie w siebie i bezsilność. Na pytanie Sceny Polskiej o felieton odpowiedziałam, że nie mam ani głowy, ani chęci, ani siły. Przez moment poczułam ulgę. Zaraz potem zobaczyłam panią D. w moim fotelu. Jak się rozsiadła i jak rośnie w siłę. Nie mogłam na to pozwolić. Podeszłam do komputera, napisałam felieton i wysłałam. Odwróciłam się i zobaczyłam pustą fotel.



# Wojna między tradycją a nowoczesnością nie będzie miała miejsca!



**ANNA FRANÇOIS-KOS**

Chodzi tutaj jednak o coś więcej, niż tylko walkę starego z nowym. Podstawowym argumentem zwolenników nauczania w cyfrowej szkole jest pewność, że nie sposób walczyć z nowoczesnością i przekonanie, że koniec podręczników w formie papierowej jest nieuchronny. W niektórych krajach podręczniki elektroniczne wchodzi w życie w tempie zaskakująco szybkim, choć podkreśla się często, że „opóźnienie w przygotowaniu kadry pedagogicznej do korzystania z zasobów numerycznych stanowi obecnie poważną barierę” dla jej rozwoju. Wydawcy wprowadzają już dziś na rynek numeryczne programy i podręczniki szkolne. Dodajmy, że początkowo, i w większości, były to proste kopie podręczników papierowych, do których z czasem dorzucano ilustracje (obrazy, mapy, schematy, zdjęcia, filmy, itd.).

## Czym kończy się zupełna eliminacja podręczników?

Na przykład w Belgii papierowy podręcznik praktycznie zniknął z zajęć lekcyjnych w latach 70-80. I nie zastąpiono go niczym. Większość pedagogów uważała, że robienie własnoręcznych notatek i syntezy z każdej lekcji jest korzystniejsze dla ucznia, ułatwia mu drogę przejścia z praktyk szkolnictwa podstawowego i średniego do systemu obowiązującego w szkolnictwie wyższym. Podręczniki uważano także za zbyt drogie. Przyszedł okres królowania streszczeń, embrionów sylabusów, szablonów, wycinków prasowych, które uczniowie skwapliwie sobie zbierali, przekazywali i szybko się ich... pozbywali. Rezultat końcowy: katastrofalne rezultaty szkolne, całkowite przestawienie w sposobie edukacji i... totalny rozdźwięk między uczniem a rodzicem, który w żaden sposób nie był w stanie pomóc dziecku,

Podręczniki szkolne w formie papierowej czy elektronicznej? Wymiana czy współistnienie? – dyskusja na ten temat trwa od dawna, jest dość burzliwa, czasem wręcz agresywna. Nasiliła się od momentu demokratyzacji informatyki na przełomie ubiegłego i obecnego wieku.

bo nie miał podręcznika stanowiącego jakikolwiek punkt odniesienia!

Przeszło 30 lat później zaanonsowano powrót tradycyjnego podręcznika mówiąc: „Wszyscy się zgadzamy, że podręcznik szkolny nie jest rzeczą złą”, jeśli tylko zapewnia użytkownikom swobodę i wolność wyboru i stanowi całość będącą punktem odniesienia. Chodzi w końcu nie tylko o bardzo ważne narzędzie dla ucznia, ale także dla nauczyciela, który powinien nim się posługiwać jak swego rodzaju przewodnikiem, nieograniczającym go, lecz przeciwnie, dającym mu swobodę adaptacji zajęć lekcyjnych w zależności do aktualnych potrzeb i specyficznych sytuacji uczniów. No i podręcznik jest także cennym narzędziem dla rodziców: odzwierciedla materiał przedmiotu i program. Nie wspominając już o tym, że jego pierwszą i podstawową rolę jest nauczenie umiejętności czytania (w szerokim znaczeniu tego słowa). Przyzwyczajenie się do pracy z podręcznikami, to zapoznanie się z książką, szansa na polubienie jej. Dla niektórych podręcznik będzie pierwszym spotkaniem z książką. I być może ostatnim...

## Rzetelność e-podręczników

Jeszcze jedna „rewolucja” czy tylko ewolucja? E-podręcznik będzie lepszy? Czy jest szansa na to, że te same wymogi i rygor obowiązujące w wersji papierowej podręczników będą zagwarantowane w ich cyfrowych aplikacjach? Już obecnie zarówno nauczyciele jak i uczniowie sięgają do Internetu. Jedni po to, aby przygotować się do zajęć lekcyjnych, inni po to, aby odrobić zadane prace domowe. Niestety, w tym ostatnim przypadku trzeba z przykrością stwierdzić, że nie mamy żadnej gwarancji rygoru, nie mówiąc już o rzetelności czy prostej uczciwości! Tak naprawdę,

w rzeczywistości szkoły polskiej królują „ściągi” i „bryki”.

Mówi się, że 77% młodzieży w wieku 12-17 lat korzysta codziennie z Internetu przez średnio 2 godziny. W jakim celu? Ci, których nazywamy „cyfrowymi tubylcami” tak dobrze obeznani są z technikami numerycznymi, że nie powinni mieć oni najmniejszych kłopotów z korzystaniem z interaktywnych podręczników szkolnych ostatniej generacji. Czy jednak w tym celu łączą się z Internetem? Są naprawdę kompetentni w nawigowaniu i poszukiwaniu rzetelnych informacji? Raport na temat technik cyfrowych w szkole jest wyjątkowo surowy i wzbudza niepokój. Stwierdza on, że uczniowie nie mają żadnej motywacji do poszukiwania podstawowego źródła wiadomości wśród danych, które konsultują. Więcej, świetnie obeznani z techniką „wyciąć-wkleić” używają jej przede wszystkim do tego, co można określić w większości przypadków piractwem komputerowym. Jaką wagę można przywiązywać do wiadomości wyszukiwanych w wszelkiego rodzaju ściągach i brykach a w najlepszym przypadku w Wikipedii?

Stąd potrzeba troski o zawartość cyfrowych podręczników szkolnych. Absolutnie niezbędna jest konieczność odpowiedniego przygotowania nauczycieli i uczniów oraz mądre wykorzystanie w nauce tej nieskończoności źródeł, jakie wnosi nam informatyka. Nie jest to proste, tym bardziej, że wszędzie wokół nas panuje permanentny „zapping” wśród informacji ulotnych i ciągle odnawianych. Specjaliści twierdzą, że trzeba zacząć od przygotowania przyszłych nauczycieli, ucząc ich umiejętności sprawnego posługiwania się, ale także analizy nowych narzędzi pedagogicznych tak, aby jak najlepiej je sobie przyswoili i umieli dokonać ich właściwego wyboru, w zależności od kon-



tekstu i potrzeb. Trzeba nauczyć też szacunku do pracy innych, do własności intelektualnej lub po prostu do rzetelności (choćby w cytowaniu i podawaniu bibliografii źródeł. To oznacza inny sposób kształcenia przyszłych pedagogów, ale także konieczność doksztalcenia wszystkich, obecnie pracujących nauczycieli. Kiedy, kto i za jakie pieniądze to zrobi?

### E-podręcznik to nie książka

E-podręcznik nie powinien być tylko elektronicznym odpowiednikiem tradycyjnej książki. Jego podstawową zaletą jest możliwość interaktywności. Narzuca się więc pytanie: kto, w imię interaktywności, może wносить zmiany, dorzucać strony, zdjęcia, mapy... , sporządzone gdzie indziej i w jakich granicach? Uczniowie? Nauczyciele? Dla tych ostatnich odpowiedź powinna być pozytywna, ale pod warunkiem gwarantującym ostry rygor i szacunek do programu. Jeśli natomiast chodzi o uczniów, trzeba by było, aby specjaliści informatycy znaleźli jakiś sposób, który pozwala im na interwencję, bo bez tego nie będzie prawdziwej interaktywności, która jest tak dziś wymagana. A więc elastyczność i giętkość, ale podkreślmy jeszcze raz, gwarantująca swoistą dyscyplinę. Obecnie raczej nie ma takich obaw, bo e-podręczniki zwykle posiadają przeróżne zabezpieczenia, które nie pozwalają na drukowanie, kopiowanie, robienie obok notatek. Można je tylko oglądać na ekranie komputera!

Podręcznik cyfrowy nie powinien posiadać podstawowej wady, którą zwolennicy informatyki wytykają podręcznikom w wersji papierowej: musi uniknąć problemu „skostniałości”. Podręcznik jest „kaftanem bezpieczeństwa” tylko dla tego, kto pozwoli się w nim zamknąć. Jest tylko jednym z narzędzi w procesie nauczania. Każdy może z niego korzystać w taki sposób, który wydaje mu się najkorzystniejszy, przynoszący najlepsze efekty w nauczaniu dzieci. I nie ma powodu, żeby nie można było tworzyć własnych odniesień, bardziej personalnych. Dotyczy to obu wersji podręcznika; papierowego i cyfrowego. Podręcznik szkolny pozwala uczniom i rodzicom na odwołanie się do norm, kanonu. Nie można z nich rezygnować, bo jednocześnie tracimy coś znacznie ważniejszego. Kiedy na początku roku szkolnego przeglądamy podręcznik, przewidujemy przebieg nauki w całym roku szkolnym; kiedy pod koniec roku wracamy na początek podręcznika, dokonujemy ważnej pracy pamięciowej. Przejście do innej formy powinno nas zmusić do przemyślenia wizji globalnej, tej możliwości powrotu do początku. Zakres wiedzy narzucony przez programy powoduje, że potrzeba posiadania podręcznika jest niepodważalna. Jest on swego rodzaju tłumaczeniem, instrukcją do modułów przetwarzanych na lekcji. Jeśli planujemy rezygnację z podręcznika, to trzeba mieć świadomość, że wszystko wokół musi ulec zmianie. Pierwsza zmiana dotyczy programów, które trzeba

by było złagodzić i wyszczuplić przy jednoczesnym rozważeniu roli nauczyciela w dokonywaniu odpowiedzialnych wyborów. Druga sprawa dotyczy współistnienia i kontynuacji świata cyfrowego. Innymi słowy, zarówno uczniowie jak i nauczyciele powinni dysponować narzędziami pozwalającymi na taką formę pracy: sale multimedialne, komputery, laptopy, tablety, itd. Nie mówiąc już o zagwarantowaniu, że nie zdarzy się nawet drobna awaria elektryczności... Niestety, świat ten nie jest możliwy jutro rano.

### E-szkola kosztuje

To ostatnie zdanie dotyka problemu chyba najważniejszego: kosztów szkoły cyfrowej. Wydawcy amerykańscy mówią o możliwości rozpowszechniania interaktywnych podręczników szkolnych, które sprzedawaliby w granicach 15 dolarów. To cena niezwykle niska w porównaniu do kosztów wersji papierowej w USA. Oczywiście, w Europie o takiej cenie nie ma co marzyć, bo zapotrzebowanie jest zbyt niskie. Wydawcy europejscy podkreślają, że nie mogą obniżyć swoich cen, bo zyski ze sprzedaży wersji papierowej wydają na poszukiwania i prace badawcze, a koszt przygotowania wersji cyfrowej jest wysoki. Poza tym narzędzia dydaktyczne potrzebne w e-szkole są także niezwykle drogie.

Kto zapewni regularne utrzymanie tego cennego sprzętu, wymianę baterii, ewentualne naprawy czy po prostu konieczne uzupełnienia lub całkowitą wymianę, co kilka lat? Jak rozwiązać problem awaryjności i podatności na uszkodzenia? Kto i za jaką cenę wyposaży w nowoczesny sprzęt elektroniczny wszystkie klasy w każdej szkole? Kiedy i za jakie pieniądze przeszkoli się kadrę pedagogiczną? Jaki budżet należałoby przewidzieć na taką operację w jakimkolwiek kraju? Jaki kraj faktycznie na to stać w czasach ogólnego kryzysu? Nie łudźmy się nadzieją, że cyfrowa szkoła będzie tańsza dla społeczeństwa, a przede wszystkim dla rodziców. Może się okazać znacznie bardziej kosztowna!

Jedna i druga forma podręcznika ma swoje zalety i wady. Wydaje się także, że zarówno nauczyciele jak i rodzice nie są jednak jeszcze ani gotowi, ani nawet przekonani do przejścia „z papieru” na e-podręcznik. Nawet argument, że era cyfrowa „odchudzi” teczki uczniów, które ważą ponoć średnio 8.5 kg nie wszystkich przekonuje, bo przecież żaden uczeń nie ma codziennie lekcji ze wszystkich przedmiotów.

Niemniej jednak, jedna rzecz jest pewna, nie będzie żadnej wojny starego z nowym z powodu podręczników szkolnych! Dzieścię lat temu mówiło się jeszcze o zastąpieniu podręczników papierowych podręcznikami na płytach CD, dzisiaj najlepiej zorientowani w świecie informatycznym pedagodzy mówią co najwyżej o ewolucji podkreślając, że zmienił się paradygmat i w chwili obecnej

można się nastawić tylko na komplementarność: podręcznik cyfrowy jest uzupełnieniem podręcznika w wersji papierowej. Liczne są różne bardziej skomplikowane projekty; niektóre w trakcie naukowych badań, inne są już w fazie testowej. Proponuje się na przykład e-lekcje w klasach z tablicami interaktywnymi a pracę w domu z podręcznikiem w wersji papierowej, bo jest punktem odniesienia dla ucznia i referencją dla rodziców. Czy znajdzie się idealna wersja e-podręcznika?

Nie ma mowy o rezygnacji z programów, bo bez nich nie sposób mówić o jakiegokolwiek polityce edukacyjnej. Akceptuje się jednak dyskusję na temat ich „odchudzenia”, złagodzenia czy kondensacji wymogów, aby nauczyciele mieli możliwość adaptowania ich do specyficznych sytuacji. Sondaże robione w europejskich krajach frankofońskich wykazują, że 90% nauczycieli opowiada się za współistnieniem dwóch wersji podręcznika. Jeden z nich, aby uzasadnić i podeprzeć konieczność zachowania wersji papierowej podkreśla, że łatwiej i lepiej się go czyta, i że więcej w ten sposób zapamiętujemy niż wówczas, kiedy czytamy z ekranu. Ale być może jest to tylko kwestia przyzwyczajenia... Przewodnicy e-podręcznika odpowiadając na zarzut „ciężkość tornistra” i problemy uczniów z kręgosłupem pytają: „a co się stanie ze wzrokiem naszych dzieci przy ciągłym pobycie przed ekranem?”

Badania zrobione we Francji w grudniu 2011 roku wskazują, że 16% nauczycieli korzysta już z podręczników cyfrowych a 10% spośród nich posługuje się nimi podczas lekcji. Podręcznik w wersji papierowej służy najczęściej do analizy i interpretacji tekstów, wykonywania ćwiczeń lub robienia ewaluacji. E-podręcznik wykorzystuje się raczej do prezentacji i analizy fotografii wszelkiego rodzaju, map, schematów.

### Wnioski

Czas na końcowe refleksje i wnioski: nawet najbardziej niecierpliwi zwolennicy ery cyfrowej głoszą umiar i cierpliwość. Zanim zaczniesz rozdawać uczniom tablety czy inne tego typu gadzety, nacisk trzeba położyć na przeszkolenie nauczycieli i uczniów. Nowe technologie są narzędziem a nie substytutem wiedzy i nauczania.

Każdemu z nas leży na sercu przyszłość społeczeństwa. Jeśli chcemy, żeby w przyszłości nasze dzieci i wnuki umiały jeszcze czytać, a przede wszystkim pisać, nie wolno nam skoncentrować wszystkiego wokół techniki cyfrowej: SMS-ów, smartfonów, laptopów, tabletów, netbooków i tutti quanti... Należy zachować wizerunek pisma w książce. Tej książce, którą możemy dotknąć, przewertować, pooglądać, poczuć. Nie mamy prawa porzucić tego tak cennego dziedzictwa ani nawet postawić go w sytuacji niebezpiecznej i groźnej.

AFK

# Publiczne moczenie się a sprawa polska

**MICHAŁ OTRĘBSKI**

Niedawno z dużym zdziwieniem obejrzałem w telewizji znanego polskiego celebrytę, wlewającego sobie na głowę kubel lodowatej wody.

Ze względu na niski poziom uznania jakim darzę tę postać, zaliczyłem ten akt desperacji do skutków upałów (cytuje klasyka: „sorry, taki mamy klimat”) w połączeniu z brakiem konkretnego zajęcia na który zapewne cierpiał celebryta. Oczywiście zwyczaj publicznego moczenia się ogarnął większą część środowiska bo taki panuje w nim klimat. Wkrótce wręcz wypadało pokazać swoją mokrą postać w sieci, najlepiej w odpowiedniej oprawie. Obok banalnych wia der pojawiły się zatem strażackie sikawki i inne urządzenia do miotania wody.

Moje odczucia uległy istotnej zmianie kiedy dostrzegłem wśród osób moczących się publicznie znanych polityków oraz czynnych oficerów bardzo ważnych służb w stopniu generała. Pomyślałem że w dobie zaostrażającego się kryzysu na wschodzie Europy może to być niebezpieczne dla bezpieczeństwa mojego i mojej rodziny. Postanowiłem zatem dowiedzieć się o co chodzi.

Okazało się, że podłoże tej osobliwej skłonności do wody z lodem jest zróżnicowane.

Otóż wspomniani celebryci moczą się z niskich pobudek. Jest to rodzaj „mokrego łańcuszka szczęścia”, w którym oblewasz się po to, aby przymusić do tego samego na przykład niezbyt lubianego kolegę (koleżankę) pod groźbą poniesienia wydatków na kolację, co w tym środowisku jest zapewne sporym wydatkiem.

Inaczej rzecz się ma z politykami i innymi prominentnymi urzędnikami. Oni się moczą w celach wyższych, zwracając swoim desperackim czynem uwagę społeczeństwa na ważne problemy społeczne. Powinniśmy zatem poczuć się zainspirowani widokiem mokrego prezydenta miasta, posła czy generała do dokonania wpłaty na hospicjum lub dom dziecka. Nawiasem mówiąc – jeden z generałów dokonał obrzędu nad brzegiem morza mając na sobie ubranie do sportów wodnych, co znacznie pomniejsza jego siłę oddziaływania. Co innego posłanka i pani prezydent miasta, które śmiało rujnowały swoje ondulacje. A fryzjer – wiadomo – kosztuje.

Muszę powiedzieć ze wstydem że w moim wypadku taka inspiracja nie nastąpiła. Dobroczynność nie jest mi obca ale widok zmoczonych osób publicznych w żaden sposób mnie w tym zakresie nie stymuluje. I chyba nie jestem odosobniony w tym swoim braku wrażliwości.

O co zatem chodzi?

W wypadku celebrytów sprawa jest prosta. Lans.

A ludzie sprawujący władzę?

Słyszałem już kilka wypowiedzi ekspertów od psychologii, socjologii i innych nauk z których wynika, że dzięki takim publicznym wyczynom wizerunek osób publicznych ociepla się i są oni bliżsi nam, zwykłym ludziom a zaufanie do nich wzrasta. W tle tych wypowiedzi tworzy się obraz zimnego polityka, ostrzeżanego przez społeczeństwo jako spiżowy posąg zbudowany na powadze i nieprzystępności, który jednego dnia obżera się na nasz koszt w drogich warszawskich restauracjach a nazajutrz robi sobie zimną kąpiel w intencji chorych dzieci i wszystko gra.

Czekamy na rozwój sytuacji. Upalne lato przyniosło przyjemne ochłodzenie i dobre samopoczucie. Czy powtórzymy lodowate kąpiele zimą?

A może będziemy świadkami spożywania piekielnie ostrych papryczek albo lizania stalowych przedmiotów na trzaskającym mrozie?

Wszystko zależy od przedwyborczych sondaży. Tak czy inaczej – będzie wesoło.

**M. OTRĘBSKI**

## Kołysanka – sejmowa

**JERZY SKOCZYLAS**

Już słońko kładzie się do snu,  
pierzynką mglistą się przykrywa,  
Polskę spowiła ciemna noc  
dobra, spokojna i szczęśliwa.

Rządzącą partię zmorzył sen,  
śpi w niewygodnej dość pozycji,  
a na swych łóżkach wiercą się  
przedstawiciele opozycji.

Sejmowy hotel okrył mrok,  
poseł ułożył się z posłanką.  
Poselskie diety im się śnią  
i wonna kawa na śniadanko.

I pan marszałek usnął też,  
wysoka izba mu się marzy,  
pod jego drzwiami czujnie śpi  
dowódca marszałkowskiej straży.

Śpią ministrowie, usnął rząd,  
prezydent drzemie na kanapie,  
i senatorów cały chór  
leniwie, cichuteńko chrapie.

Śpijcie tak długo jak się da,  
nie mamy do was o to żalu.  
Kołderką otulimy was  
i podsypiemy luminalu.



Bo kiedy śpicie spełnia się  
scenariusz najpiękniejszy w świecie:  
Śpiąc nie robicie przecież nic,  
a więc niczego .... nie psujecie.

0031(0) 615 693 669



## SZKOŁA JĘZYKOWA BIURO TŁUMACZEŃ JO-POL

*We translate, we teach, we help.  
Tłumaczymy, uczymy, pomagamy.*

Kursy języka:

- niderlandzkiego
- polskiego
- angielskiego
- niemieckiego
- przygotowanie do egzaminów NT2

*Uczestnicy kursów otrzymują  
certyfikat ukończenia kursu*

Tel. 0031-(0)499-324971 0031-(0)615693669  
e-mail: [info@nederlandsleren.pl](mailto:info@nederlandsleren.pl)



[www.nederlandsleren.pl](http://www.nederlandsleren.pl)

the  
voice  
of  
polonia

## Koncert

laureatów międzynarodowego konkursu  
„The Voice of Polonia”

pozhonczawym patronem  
ambasadora RP  
Jana Borkowskiego

21 listopada

piątek godz. 20.00

Theater Zuidplein

Zuidplein 60-64,  
3083 CW Rotterdam

bilety do nabycia na:  
[www.theaterzuidplein.nl](http://www.theaterzuidplein.nl)

info: Scena Polska  
tel. +31 30 2718296  
[www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)

zespół muzyczny pod kierownictwem  
Cezariusza Gadjiny

Więcej informacji na:  
[www.thevoiceofpolonia.eu](http://www.thevoiceofpolonia.eu)

Partnerzy strategiczni:



# Andrzejki 2014

29 listopada  
De Belcrum, Breda  
Pastoors Pottersplein 12  
(5 min. pieszo od stacji)

Sala otwarta od godz. 19.00  
Zgłoszenia do 25 listopada na adres:  
[info@sercepolski.nl](mailto:info@sercepolski.nl)

Wstęp: €17,50  
przelewem na konto: NL21RABO0184008610  
t.n.v Stow. Serce Polski  
Przy wejściu: €20,00.  
zobacz też: [www.serce-polski.nl](http://www.serce-polski.nl), [www.pnkvn.nl](http://www.pnkvn.nl)  
tel: 0653740160

Bardzo wesoły wieczór  
Żwawa i przyjemna muzyka  
Gratis bony konsumpcyjne  
Bar jest otwarty  
Wróżby andrzejkowe



Serce Polski - 't Hart van Polen



Polsko-Niderlandzkie Stowarzyszenie Kulturalne  
Pools-Nederlandse Culturele Vereniging





POLISH  
TOURIST  
ORGANISATION

[www.polen.travel](http://www.polen.travel)

**POLSKA**  
COME AND FIND  
YOUR STORY



Move Your Imagination